

Poniedziałek Doroty P. M.
Wtorek Romualda Op.
Środa Jana z Motty W.
Czwartek Apolonii P. M.
Piątek Scholastyki P.
Sobota Lucyana B.
Niedziela Eulalii P. M.

Wschód g. 7 m. 41.
Zachód g. 4 m. 48
Długość dnia g. 9 m. 7.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 25 stycznia (6 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Suliśława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67).

„Kolega Cramptona“ Gerharda Hauptmanna. Benefis I. Sosnowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

DOM WARYATÓW.

Chaos, jaki dzięki sprawie Dreyfusa zaplanował we Francji, skłonił słynnego publicystę francuskiego Larroumeta do napisania wyborczego artykułu, pomieszczonego w „Figaro“, w którym, rozbierając obecne położenie trzeciej rzeczypospolitej, nazywa ją bez ogródki „domem waryatów“.

Zdrowy rozsądek nakazuje raz wreszcie położyć kres sprawie, demoralizującej kraj cały. Na pozór parlament i społeczeństwo pragną szybkiego ukończenia głośnej sprawy Dreyfusa, w rzeczy zaś samej nikt nie dąży szczerze i praktycznie ku jej rozwiązaniu.

Przeciwnie, wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Paryża, wchodzi ona w coraz groźniejsze stadyum, rozdzienia coraz widoczniej francuzów na dwa wrogie walczące ze sobą obozy i wkraczając na coraz szersze szranki, przybiera charakter złośliwy i niebezpieczny, nie tylko dla pojedynczych osobistości i urzędów, lecz dla całego obecnego ustroju państwa.

Izbę karną sądu kasacyjnego, której powierzono rewizję procesu Dreyfusa, spotkał już ciężki zarzut stronniczego traktowania kwestyi, i wyrodziło się żądanie, by rewizję tę powierzyć połączonemu zebraniu wszystkich departamentów sądu kasacyjnego.

Żądanie to atoli nie znajduje uzasadnienia w prawie obowiązującym. Postanowiono więc ad hoc stworzyć nowe prawo. Takie prawa tworzył konwent w epoce wielkiej rewolucyi i nadawał im moc wstecz obowiązującą, wbrew zasadzie nauki prawnej, uznającej szkodliwość podobnego systemu. Widocznie, chociaż we Francji mówi się wiele o szybkim załatwieniu skandalicznego procesu, w rzeczy samej czyni się wszystko, aby całą tę sprawę przeciągnąć w nieskończoność. W tym celu powstają przeróżne ligi, w których obok uczciwych ludzi i dobrych patriotów, znajdują pole do wstępnych intryg lotry i oczajdusze, wyzyskujący oplakane położenie na swoją korzyść, bez uwagi, co stanie się z krajem i społeczeństwem całym, byle oni w mętnej wodzie jak najwięcej i jak najtłuściejszych ryb nalożili. Wyrastają więc procesy z przeróżnych śledztw, jak grzyby po deszczu, a z procesów coraz to oryginalniejsze wyradzają się śledztwa. Proces Dreyfusa przerodził się w złośliwy narost, zagrażający całemu organizmowi trzeciej rzeczypospolitej.

Znać francuzi nie dorosli jeszcze do nieo-

graniczonej swobody. Brak im karności wewnętrznej, brak siły do utrzymania namiętności na wodzy.

Złemu zaradzić by mogła jedynie stanowcza, świadoma swego celu władza wykonawcza zdolna do ukrócenia nadmiernych wybryków swobody.

Takiej działalności niepodobna wymagać od zmieniających się co chwila chwiejnych rządów republikańskich, zależnych od parlamentu, złożonego z przedstawicieli narodu i uposażonego w nieograniczoną władzę. Jeżeli bowiem możemy zaufania, wybierani wolnymi głosami współobywateli, zamiast odznaczać się najwybitniejszemi zaletami umysłu i charakteru, dzięki nieprzebierającej w środkach agitacyi przedwyborczej, zamieniają się w stado gotowych na wszystko warchołów. Co sądzić można o narodzie, który na taką tylko zdobył się reprezentację?

Lecz nie wolno czynić podobnej krzywdy narodowi francuskiemu, by sądzić o nim z obecnej jego reprezentacyi narodowej.

W chwilach krytycznych, zdaje się zapowiadających jego bliski upadek, umiał on zdobyć się na zadziwiająca energię i zdumiewający świat cały objaw siły żywotnej.

Wcześniej, czy później zdobędzie się i obecnie, zmiecie niedołączonych swych rządów i odrodzony powoła na czoło swoje prawdziwych patriotów.

Mnożą się już oznaki wielkiego niezadowolenia z dotychczasowej formy rządu; pojawiły się już pierwsze symptomy sztucznie przygotowywanego zamachu stanu.

W jednym z teatrów paryskich wielkiem powodzeniem cieszy się dramat „Król rzymski“, którego treść stanowią losy nieszcześliwego księcia Reichstadskiego, syna Napoleona I.

Sam w sobie wzięty dramat ten niema wybitnej wartości literackiej i nie dla niego jedynie tłoczy się codziennie przy kasie teatralnej ludność Paryża; lecz aby mieć możność zamianowania swych antirepublikańskich sympatyj i w porę lub nie w porę nakrzyżować się dowoli: „Precz z republika!“

Ministerjum Dupuy nie umie zdobyć się na krok energiczny i stanowczy.

Zapewnia ono niedawno z trybuny parlamentarnej, iż niema zamiaru tworzenia praw nadzwyczajnych, a przecież pomimo to minister sprawiedliwości wniósł projekt do prawa, pozwalający izbie karnej sądu kasacyjnego odjąć rewizję procesu Dreyfusa i powierzyć ją ogólnemu zebraniu wszystkich departamentów tegoż sądu.

Kto zaręczy, że i cały sąd kasacyjny nie ulegnie podejrzeniu o karygodną stronniczość, jeśli już nie łapownictwo ze strony samozwańczych patriotów, którym nie idzie ani o ojczyznę, ani o tryumf idei bezwzględnej sprawiedliwości.

Jeżeli rzeczy pójdą dalej tym samym torem, jeżeli dla ostatecznego załatwienia procesu Dreyfusa trzeba będzie tworzyć coraz to nowe prawa, wyrodi się położenie, które takim brzemieniem zacięży narodowi francuskiemu, że starga on wreszcie obydne pęta i sam położy kres tej orgii rozpasanych namiętności, temu konkursowi skandalu i błota.

Całe szczęście dla idei republikańskiej we

Francji, że w obozie monarchistów niema ani jednego pretendenta do tronu, który, umiałby zasłużyć na podziw tłumów, wyróżniał się wybitnie i posiadał dość siły woli, energii i stanowczości, by z odwagą, z zuchwalstwem graniczącą, wystąpić na arenę dziejową i uchwycić w rękę cugle rządów, wypadające z niedołączonych rąk kierowników trzeciej rzeczypospolitej.

Ale człowiek taki pojawić się może w obozie republikańskim, uchwycić ster silną dłonią i Francję uzdrowić.

Odąd ci, których powołano do prawa obrony okazali się niedołączonymi jego stróżami, z mach stanu przestał być czemś niemożliwym; natomiast przybrał i z dniem każdym przybiera coraz wyraźniejsze kształty i niebawem wstrząśnie podwalinami Francji, by jej gmach społeczny ocalić od ruiny.

Będzie li to zmiana formy rządu, czy też reforma tylko i ulepszenie istniejących praw, przesądzać trudno.

Bądź co bądź proces Dreyfusa niezatartymi głoskami zapisze się w dziejach Francji współczesnej i stanowić będzie nową ich epokę.

S. I.

Juliusz Kossak.

Nestor malarzy polskich, niezrównany twórca scen wojennych, przedstawiciel epoki, która poprzedzała świetny rozwój malarstwa polskiego Juliusz Kossak nie żyje.

Zasnął na wieki w Krakowie w noc z piątku na sobotę, zmożony ciężkim zapaleniem płuc, które przed kilku tygodniami powaliło sędziwego artystę na łożo boleści. Zmarł cicho o godzinie 3 nad ranem, do ostatniej chwili zachowując przytomność umysłu, otoczony rodziną i przyjaciółmi.

Była to postać typowa, pełna serdecznej uprzejmości, która jednała mu serca wszystkich.

Juliusz Kossak urodził się w r. 1824 w Galicji w Wiśniczcu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem.

Pierwsze lata młodości spędził otoczony ruinami starych zamków Kmitów i Lubomirskich, które w duszę przyszłego artysty rzuciły ziarno tej miłości rzeczy ojczystych, co tak bujnym plonem zapisała się potem na kartach polskiej sztuki. Po ukończeniu szkół młody Kossak zapisał się na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, lecz zamiłowanie do malarstwa, zwróciło go wnet na właściwą drogę. Dzięki poparciu hr. Kazimierza Dzieduszyckiego i innych mecenasów młody artysta bez przeszkody mógł oddać się studjom, które rozpoczął najprzód pod kierunkiem Jana Moszkowskiego, wzorując się na takich potentatach sztuki jak Piotr Michałowski, Orłowski i Suchodolski.

Artysta zwiedził kolejno kraj cały, rozrywany przez dwory szlacheckie dla wielkiego swego talentu, sympatycznego charakteru i licznych zalet towarzyskich; następnie odbył liczne

podróże do Włoch i Petersburga, Monachium, Paryża, gdzie przez lat sześć był ulubionym uczniem Horacego Verneta, najgłośniejszego ze współczesnych batalistów francuskich.

W r. 1862 powrócił Kossak do kraju i objął kierunek artystyczny „Tygodnika Ilustrowanego“.

W Krakowie ś. p. Kossak osiadł w r. 1868 we własnym dworku na Zwierzyńcu, gdzie urządził pracownię dla siebie i syna swego Wojciecha, stąd puścił w świat liczne arcydzieła, tudzież ilustracje do poematów Mickiewicza, Pola i Potockiego. W roku 1880 Koło artystyczno-literackie powołało go na swego prezesa a piastował tę godność aż do zgonu z wielkim pożytkiem Towarzystwa, którego był duszą.

W roku 1889 obchodził Kossak pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy artystycznej, pełnej fantazyi, zrosłej z duchem narodu, czerpiący swe natchnienie z jego dziejów i poezyj.

Imię jego przejdzie do panteonu chwale narodowych i świecić będzie tuż obok imion Matejki, Gieryskiego i innych jako imię mistrza niedosięgniętego z doby najwyższego u nas rozkwitu malarstwa.

Pogrzeb ś. p. Kossaka odbył się wczoraj kosztem rodziny, zwłoki mistrza złożono nie na Skałce w grobach zasłużonych, lecz zgodnie z życzeniem rodziny na ementarzu. Wzrasie żalobnego pochodu płonęły latarnie uliczne przysłonięte kirem, na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

Kronika.

Dzisiejsze zebranie giełdowe odznaczało się nieco silniejszym usposobieniem, niż poprzednie.

Notowano w żądaniu: Berlin kr. 46.30 dl. 45.85, Londyn kr. 9.46, dl. 9.40, Paryż kr. 37.60, dl. 37.30, Wiedeń kr. 78.55, Amsterdam kr. 79.15, dl. 77.95.

Papierami zrobiono kilka transakcyj znaczniejszych: renta państwowa po 101.15, Raty Łódzkie 4 1/2 proc. po 99.

Zapłacono za listy Lkw. do 15.00 zł. 100.00, premii 1 em. 292.50, II em. 273, III (salacko) 226, renta państwowa 101.30, listy ziemskie 100.70, listy Łódzkie 4 1/2 proc. 99.20.

Sprzedano kilkudziesięć sztuk akcji Banku Handlowego w Łodzi po 500 zł. za sztukę (w żądaniu 510).

Z przemysłu. Na mocy uchwały rady i za-

rządu Towarzystwa akcyjnego Łódzkiej fabryki nici oddano zarząd zakładów fabrycznych w Widzewie w ręce p. Edmunda Brinckenhoffa, długoletniego współpracownika i prokurenta Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Heinzla i Kunitzera w miejscu.

Jednocześnie upoważniono go do prawomocnego podpisywania „per procura“.

Sekcja techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków sekcji odbędzie się we własnym lokalu (w Grand Hotelu) w dniu 10 lutego r. b. o godz. 8 i pół wieczorem.

Porządek dzienny: I. Odczyt p. St. Zylberlasta: „O tamwajach elektrycznych.“ II. Referaty z pism: P. W. Arkuszewski. III. Skrzynka zapytań i sprawy bieżące.

Nowa szkoła. Były nauczyciel szkoły rządowej w Płocku M. Sanin otrzymał pozwolenie na otwarcie prywatnej dwuklasowej szkoły żeńskiej żydowskiej.

Szkoła ta ma powstać w kwietniu przy Nowym Rynku, gdzie szkoły podobnego typu brak w pobliżu.

Przewodnik-informator. W tych dniach opuścił prasę przewodnik-informator przemysłowo-handlowy wydany nakładem drukarni S. Dębskiego. W przewodniku tym oprócz kalendarza znajdują się taksy i informacje, oraz alfabetyczny spis firm handlowo-przemysłowych miast gub. piotrkowskiej.

Format kieszonkowy informatora oprawnego w okładkę ozdobną kosztuje 30 kop.

Jasełka. Wczoraj po raz ostatni w r. b. odbyło się przedstawienie „Jasełek“, urządzonych w teatrze Sellina, staraniem komitetu ochrony pierwszej i na rzecz budowy gmachu dla tejże ochrony.

Wykonanie, jak już zresztą pisaliśmy o tem było bez zarzutu.

Piękny, pełen poezji widok czyniły dziecinny ochronki, występujące w „Jasełkach“, chóry sprawiły się karnie, całość szła bardzo gładko i wywijała się zrecznie bez zahaczeń, tak nieodłącznych zwykle od wszelkich zaimprovizowanych przedstawień teatralnych i czytała podziw wrażeń.

Słowem sceniczne organizatorki „Jasełek“ dały nam przez przeprowadzenie nie tylko bardzo udane, ale i smakiem artystycznym.

To też „Jasełki“ cieszyły się i powodzeniem materialnym, na wszystkich bowiem trzech przedstawieniach teatr był doskonale przepelniony.

Zarządek komitetu moralny i materialny nadał się komitetowi ochrony słowa wsołkiego uczucia i serdecznej podzięk.

Szkoda tylko, że p. Sellin zbyt po macoszemu traktował „Jasełki“, zwłaszcza wczoraj.

W teatrze zapóźno napalono w piecach i tak nieważnie, że w chwili, gdy publiczność gromadzić się zaczęła do teatru, w sali panował czad, który dopiero usunięto po otwarciu głównych okien, przez co znów salę wychłodzono.

Wreszcie zgaszono elektryczność, gdy jeszcze większa część publiczności nie wyszła z ogrodu, tłocząc się przy jednej tylko furcie.

Są to usterki, które pod żadnym pozorem tolerowane być nie mogą.

Bal na dobroczynność. Wspaniały widok przedstawiała Sala Koncertowa przy ulicy Dzielnej w sobotę wieczorem, gdzie na dorocznym balu na dochód Towarzystwa dobroczynności dał sobie rendez-vous cały świat handlowo-przemysłowy bawełnianego grodu, jego inteligencja i potencja, słowem wszystko, co stanowi śmietankę towarzyską Łodzi, jej czoło.

Przepysznie i z wielkim gustem udekorowano salę z pełną artystycznego smaku fontanną, urządzoną przez artystę rzeźbiarza p. Wojtasiwicza, okalał piękny wieniec pań przybranych w kosztowne brylanty, eleganckie i wytworne stroje, ożywionych nieklamną chęcią zabawy, która też pod wodzą dzielnych wodzirejów po toczyła się gładko i ochoczo, do białego dnia.

Był to bal bezwarunkowo stanowiący punkt kulminacyjny w tegorocznym nader ożywionym karnawale, najwspanialszy bal w Łodzi.

Dochód z niego przysporzył dość grosza Towarzystwu dobroczynności.

Bal maskowy. W przyszły poniedziałek, w salach Helenowa odbędzie się bal maskowy, urządzony przez nauczyciela tańca p. St. Zaborzkiego.

W balu tym uczestniczyć mogą tylko osoby, posiadające specjalne zaproszenia, przytem panowie, o ile nie będą w kostymach, mają być w toaletach balowych.

Podczas balu rozegranym będzie konkurs tańca, dostępny dla wszystkich dobrze tańczących.

Przy panie i trzech panów najlepiej tańczących otrzymają odpowiednie nagrody i obwołani będą królem balu.

Na szpitali św. Aleksandra. W przyszły poniedziałek na dochód szpitala św. Aleksandra w Łodzi urządzą się w teatrze „Victoria“ przedstawienie teatralne, na które bilety w znacznej liczbie można u pana Wieliczki, lekarza powiatowego (Pazar Mayera Nr. 11).

Na przedstawieniu tem odgrywać będą cięszący się zawsze dużym i zasłużonym powodzeniem „Towarzysz Pancerny“ M. Wołowski, w którym p. Różański tak świetnie gra rolę

8)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Rmians w trzech częściach.

Z francuskiego przetłóżył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — patrz № 27).

Żonie swojej mógł teraz zarzucić jedynie zbyt pobłażliwość, ale zazdrość, nie podsycona, zgasła; sprawa, którą teraz ogarniał, była mniej gorzką dla jego serca, dla miłości własnej mężczyzny, ale jednak była dość okrutną dla ambicyi i dumy głowy rodziny.

Jakże ma postąpić?

Już postanowienie, postanowienie jedno jedyne, jakiego wymagały tradycje jego szepu, stanęło mu przed oczyma:

„Członek chory należy odciać“...

Atoli zwyciężyło uczucie pewnej litości dla tej krewniczki, prawie siostry, którą znał od dziecka, z którą odbywał tak śmiało wycieczki po skałach, otaczających zamek.

Przez chwilę, w istocie, nieco zwykła ludzkość wzięła górę nad objawami dumy i ambicyi rodu. Kto wie, gdyby Joanna przypadła była do nóg jego, może byłby jej udzielił jeżeli nie zupełnie to przynajmniej nadzieję przebaczenia. Ale rywalizacja, istniejąca z dawną dawną pomiędzy rodzinami Koëlleków i Menhötów, odżyła

pomiędzy nimi z chwilą, gdy Joanna spostrzegła, że on unieszczęśliwił jej siostrę.

I ażeby jeszcze głębiej wcielić w myśl szwagra przekonanie, że była istotnie matką dziecka, wzięła Małgosię na ręce, ucałowała ją gorączkowo, mierząc Koëlleka spojrzaniem wzgardy i nienawiści; baron zmuszony był wyjść, wściekły, w obawie, ażeby nie przekroczyć możności panowania nad sobą.

Z progu drzwi, powiedział głuchym głosem:

— Proszę się stąd nie ruszać!

Joanna odparła z ironią:

— Czekamy rozkazów.

— Tych, jakie mi podyktuje honor naszego nazwiska! — wyszeptał przez zęby.

I odszedł, podniecony do najwyższego stopnia.

Marta natychmiast rzuciła się na szyję siostry, i pośród całej burzy łez i pocałunków, jęczała:

— To niepodobna. — Ja nie chcę... Nigdy nie przyjmę... Pozwalałam ci mówić, bo ty jedna umiesz się oprzeć jego gwałtowności. Ale za godzinę, najgorszy moment przejdzie... I wyznam mu całą prawdę...

— Nie, nie, siostrzyzeczko. Wszystko, cokolwiek byś teraz powiedziała, byłoby zbyt bezużyteczne... Zresztą, był względnie spokojny, bo wierzy w twoją niewinność.

— A więc, niech mnie zabije! Ale ty, zbezczeszczona przezemnie, ty, tak czysta, tak niewinna! Nie, nie, nigdy nie przyjmę tej ofiary!

— Ach! Czy nie pojmujesz tej rozkoszy, jakiej się doznaje na myśl o takim poświęceniu? Nie upieraj mi się, Marto, zaklinam cię na wszystko! Szczęśliwą z nas dwóch będę ja przy tej dziecinie, która na całe życie do mnie, należąc

będzie! O, nie bądź zazdrosną! Nauczę ją kochać ciebie...

— Nie masz prawa gubić się! Nie masz prawa łamać sobie przyszłości! Nie znasz miłości...

— Miłości! Miłości mężczyzny! — odparła Joanna z pogardliwą goryczą: — Miłość mężczyzny takiego, jak twój mąż, który zrazu miły, czuły i serdeczny, zmienił się zaraz nazajutrz nawet względem mnie, z chwilą, gdyś ty została jego żoną? Miłość takiego mężczyzny jak pan Koëllek, to niedowierzanie niczemu, to zazdrość, ciągła podejrzliwość, to ten zgryźliwy humor, dzięki któremu żonę traktuje się nieraz gorzej od służącej! Miłość człowieka takiego, jak ten, który dla zadowolenia kaprysu nie obawiał się nazajutrz po ślubie, zatruć ci życie? Ach! O miłości mężczyzny myśli się wtedy tylko, gdy się ma jedną z tych rozkosznych istot, co budzą nasze przywiązanie!

— Ale czy będziesz mogła, gdybym nawet przyjęła twoją ofiarę... czy będziesz mogła podobać się w zadaniu matki?... Znasz przecie jego poglądy na ród, nazwisko!... Patrz! Spojrzyj!...

Przez wielkie okno, wychodzące na taras, pokazała, na połyskującym w słońcu zrebie skały włamany cień sylwetki barona Koëlleka, rzucony ze szczytu wieży zamkowej.

— Widocznie poszedł na górę w przekonaniu, że Bóg, do którego się zbliży, łatwiej go natchnie! Otóż i on w całej okazałości!

(D. e. n.)

Paska. Widowisko uzupełni „Okreźne“ Korzeniowskiego.

Teatr amatorski. Dziś wieczorem w teatrze Sellina odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek wyznania mojżeszowego, urządzone pod kierunkiem d-ra Rozenhala. Odegrane będą: „Dwie Teściowe“, „Broń niewieścia“ i „Dzieciaki“.

Teatr. Jutrzejszy benefis artysty dramatycznego i reżysera naszego teatru p. Józefa Sosnowskiego zapowiada się bardzo dobrze. Wabikiem jest nie tylko sam benefisant, który sporo zasług położył dla sceny łódzkiej, ale i komedia Hauptmana „Kolega Crampton“, w której wielki dramaturg niemiecki, w lekkiej i dowcipnej formie, rozwija przed oczyma widzów myśli pełne głębokiej filozofii, wnikające w najgłębsze zagadnienia, nurtujące życie społeczne.

W czwartek na ogólne żądanie danym będzie po raz drugi „Pietro Caruso“ prześliczny dramat jednoaktowy Roberta Bracco, w którym p. Roman Żelazowski tak pięknie odtwarza tytułową postać. Widowiska dopełni „Szczęście w zakątku“ Sudermana z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W piątek po raz drugi „Kolega Cramptona“.

W sobotę i niedzielę „Kupiec Wenecki“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej. Niedzielne zaś widowisko popołudniowe wypełni „Lygia“ I. Barreta.

Ofiary. Na wieczorku u państwa K. K. zebrano od gości rb. 4 kop. 20 na rzecz niezamożnych uczniów.

— Na weselu u państwa Radzikowskich zebrano rb. 3 kop. 10 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Cyrk w Łodzi. Jeden z dyrektorów cyrków wędrownych zamierza wybudować w Łodzi stały cyrk murowany.

Badowla, jeśli zawartą zostanie umowa kupna placu, ma być rozpoczęta z wiosną, na jesieni zaś cyrk zjechać ma do Łodzi.

Przejechanie. Dziś około godziny 11 rano na Nowym Rynku, tuż obok magistratu, tramwaj elektryczny przejechał posterunku.

Pożar trwał do godziny 8 rano. Straty obliczają na kilkanaście tysięcy rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

TEATR.

„Uriel Akosta“ Gutzkowa i „Otello“ Szekspira.

Wielbiciele talentu Żelazowskiego (a niemała ich liczba w Łodzi, bo cała publiczność bywająca w teatrze) mieli możność w ubiegłe dwa wieczory podziwiania wspaniałej i subtelnej gry wielkiego tego artysty w sztukach repertuaru klasycznego.

W sobotę ujrzelśmy na deskach naszego teatru „Uriela Akostę“, tragedję, zawsze wstrząsającą widzami do głębi duszy.

Jeżeli wogóle Żelazowski może grać „najlepiej“ (trudno bowiem o superlatywy tam, gdzie wszystko jest jednakowo wspaniałe), to odtwarzaną przezeń postać Uriela zaliczyć należy do najwyborniejszych jego kreacji.

Tyle prawdy, tyle uczucia w grze jego, że mimowoli zapomina się o scenie, o kulisach.

Zdaje się, że się widzi przed sobą prawdziwego męczennika idei i serca własnego. Tak głęboko odczuć rolę, tak uwydatnić wszystkie najdrobniejsze jej odcienie, tak znać duszę ludzką może tylko wielki artysta, a był nim w sobotę Żelazowski w każdym ruchu, w najdrobniejszym akcencie swego wspaniałego głosu, który śmiało do śpiewa mową przyrównać można.

Podziwiamy nieraz rozległość skali głosu znakomitych śpiewaków; wątpię, czy Tamberlik lub Mierzwiński umieli wydobyć z gardła tyle odcieni, tyle modulacji, tyle tonów, półtonów, co Żelazowski w mowie.

A jeśli dodamy do wspaniałego głosu i rzadkiej umiejętności władania nim rozległą inteligencję, szaloną intuicję artystyczną, konsekwentne i drobiazgowo opracowanie roli, nadzwyczaj trafną charakteryzację — będziemy mieli pojęcie o Urielu, odtworzonym przez Żelazowskiego.

Pozostałe role znalazły sumiennych wykonawców, którzy talentem swym i pracą przyczynili się do powodzenia widowiska.

* * *

Nadobna moja sąsiadka złożyła przed rozpoczęciem „Otella“ zwraca się z zapytaniem:

— Czy on, czy Leszczyński.... kto lepiej gra?

— Czy pani ma pewne wątpliwości?

— Boże uchojaj; w niego wierzę, to wielki artysta, chciałabym, żeby zaćmił Leszczyńskiego.

— Prawdziwe wielkości nie powinny się zaćmiewać wzajemnie; im więcej gwiazd na niebie...

— Nie dziw mi się pan; na sztuce nie znam się, Żelazowski odkrył mnie jej arkana, ukazał ją w całym powabie, chciałabym, żeby zawsze...

— Nie stracił... jakby uroku pierwszego kochanka. Niech pani będzie o to spokojna, Żelazowski jest zawsze Żelazowskim.

Podnosi się kurtyna.

Wkoło szepeją: „za mało czarny“, „gra za nerwowo, za nowocześnie.“

Po drugim akcie sąsiadka moja odzywa się:

— Panie, to nie Otello.

— Więc kto?

— To najzwyczajniejszy sobie człowiek, taki dobry i taki zazdrośny, jakby żył w naszym wieku. A gdzież Szekspir?

— Właśnie w tym człowieku najzwyczajszym, w grze Żelazowskiego. Szekspir — to nie baśń fantastyczna, to nasze życie, nasze namiętności, wiecznie te same, niezmiennie, i przez to — zawsze prawdziwe.

— Może racya; znam Otellów w tuzurkach i frakach.

Po skończonem przedstawieniu wzruszona sąsiadka szepnęła:

— Kto chce poznać duszę ludzką, taką, jaką ona jest, niech bada grę Żelazowskiego.

Te słowa mej sąsiadki starczą za recenzję. *Właściciel*

Wró-

nia.

Korespondencye.

Piotrków, 5 lutego.

Przed niedawnym czasem, bo w jednym z numerów styczniowych „Rozwoju“ zamieszczony był drobny artykuł z Piotrkowa, omawiający sprawę nowo odbytych tu wyborów cechu kominiarskiego.

Artykułkiem tym dotknięto moralnie b. starszego tegoż cechu p. F. Jaśkiewicza, który powyższy urząd sprawował przeszło lat 22 bez żadnego zarzutu i tylko obecnie wskutek niecnych intryg osób sobie nieprzyjaznych—chwilowo, bo do czasu rozpatrzenia przez wyższą władzę nieprawidłowościowych wyborów, został zawieszony w swych czynnościach, a nie usunięty z zajmowanego urzędu, jakoby wskutek popełnianych przezeń nadużyć, jak to mylnie zaznaczono.

Nie mam tu bynajmniej najmniejszego zamiaru brać w obronę osoby p. J., lecz poprostu w imię sprawiedliwości chcę mu dać choć w części zadośćuczynienie za wyrządzoną mu krzywdę, tudzież zaznaczyć choć pobieżnie szerszy ogół z owym cechem.

Otóż cech kominiarzy w Piotrkowie istnieje od lat niepamiętnych i obejmuje wszystkich kominiarzy w gubernii Piotrkowskiej, których liczy około 60.

W razie wyborów starszych zwyczajni członkowie tego cechu, jeżeli nie mogą w nich uczestniczyć osobiście, przesyłają swoje głosy odpowiednio zaświadczone i te zawsze brane bywały w rachubę na wyborach.

Każdy nowowpisujący się do cechu opłaca jednorazowo do kasy cechowej: majster 4 ruble 50 kop., czeladnik 1 rb. 50 kop. i z opłat tych tworzy się kapitał to na zapomogi dla miejscowych zubożałych i zamiejscowych niezachodnich

czynił bowiem, tego czynić mu nie było wolno to raz, a powtóre, co on mógł przelać, jeżeli w kasie było najczęściej zero?.

Piotrkowianin.

Korespondencyę powyższą, pochodzącą ze źródła wiarogodnego, w imię bezstronności, nie przesadzając sprawy, umieszczamy bez żadnych zmian. Redakcyja.

Z kraju.

Płock. W dniu 27 z. m., t. j. w piątek o godzinie 2-iej po południu, zbrali się w biurze naczelnika powiatu pp.: Lustig, nacz. pow., przewodniczący w komitecie powiatowym, Liniewicz, sędzia pokoju m. Płocka, Rymer inspektor podatkowy, Kniaziew policmajster m. Płocka, Prochorow naczelnik straży ziemskiej, Bereza lekarz powiatowy, Ławrow naczelnik więzienia, Janiecki urzędnik rząd. gub., wreszcie pp.: Rościszewski z Bromieryka, Grabowski z Letropia, Jabłoński z Parzenia, oraz Górecki ze Starożab, obywatele ziemscy z powiatu płockiego, a to na posiedzenie komitetu powiatowego kuratorium trzeźwości.

Cały powiat płocki został podzielony na okręgi. Każda większa parafia katolicka stanowić będzie jeden okręg, mniejsze zaś parafie zostaną zebrane po dwie na jeden okręg. Miasto Płock zaś podzielono na 5 rewirów, a to w ten sam sposób, jak są podzielone rewiry policyjne. Do każdego okręgu i rewiru wybrano po jednym opiekunie. Jako zapoczątkowanie działalności komitetu postanowiono urządzić tytułem próby 3 herbaciarnie, a mianowicie: jedną w Płocku, jedną w Białej i jedną w osadzie Drobin. Budżet wydatków został również w przybliżeniu ułożony na cały rok bieżący. Do budżetu włączono 200 rb., sumę przeznaczoną na zakupienie dwóch latarni magicznych, a to w celu dawania przedstawień po wsiach dla ludu obrazów nikańczych. Zebranie zakończone wyborami na kasyera, na którego wybieranie głosów powołano p. Prochorowa, na-

czasowo zastępcą dyrektora naczelnego, dr. Romanowski. Celem uspokojenia publiczności i ostatecznego uporządkowania interesów zakładu, wykonywać będzie władza rządowa, a w poczuciu obowiązków i interesów publicznych—także władza autonomiczna stały i ścisły dozór. W tym celu świeżo mianowany komisarz rządowy, r. dw. Jaegermann, któremu przydzieleni będą, jako mężowie zaufania: poseł Skalkowski i dyrektor Zgórski, urzędować będzie na razie stale w lokalu kasy. Kierownictwo techniczne działu kasowego obejmuje naczelnik likwidatury banku krajowego, p. Stachiewicz, dział hypoteczny prowadzi będzie nadal dotychczasowy dyrektor, Smolka. Jest nieplonna nadzieja, że zarządzenia te, które z całą ścisłością i energią przeprowadzone zostaną, uspokoją publiczność i przywrócą zakładowi dawne zaufanie, zwłaszcza, że z wkładkujących nikt najmniejszej straty ponieść nie może i nie poniesie. Można również żywić nadzieję, że klientela kasy oszczędności poczuje się do obowiązku, aby nie szerzyć niepotrzebnego popłochu, a jeżeli jakich informacyj co do stanu zakładu potrzebuje, zasięgać je będzie u źródeł kompetentnych, nie zaś, jak dotąd, na podstawie nie zawsze uzasadnionych pogłosek. Komisarz rządowy Jaegermann ogłasza: Wolski i Odrzywolski notaryalnie zeznali zapis kaucyjny. Wierzytelności kasy oszczędności u Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego wynoszą około pięciu milionów, są one zabezpieczone na całym majątku dłużników. Wolski i Odrzywolski oddali pod sekwestr wszystkie swe przedsiębiorstwa. Jaegermann stanowczo zapewnia, że przy rozważnem realizowaniu przedsiębiorstw wkładki publiczne, złożone w kasie oszczędności, nie będą zagrożone.

Robinson i don Kiszoci!



W oberży pod okrętem.

„Nie ten zna walkę, co między wichrami,
Na pełnym morzu napotykał gromy.
Nie ten zna walkę, co zbratan działami
I hukiem boju zazajomy...”

A jednak męskiego serca potrzeba i dzielnej duszy, by nie umrzeć z trwogi, gdy na bezmiernym wód oceanie wąty statek burza rozkołysze, a czarne niebo gromami brzemiennie śle piorun za piorunem.

W tej walce rozpasanych żywiołów, gdy na gniew niebios ocean odpowiada straszliwym falrykiem, jakże kruchą lupiną jest najnowszej konstrukcyi parowiec, jak słabą istotą człowiek, który mu istnienie swoje powierzył.

Lecz zbrojny w wszechpotężny umysł, co dał mu panowanie wód światem, zwalczą on orgię żywiołów, ocala kruchą swą lupiną i przepływa

bezmierne nad przestrzenie, by nieść światło wiedzy w dzikie krainy, gdzie podobne mu istoty nie wyszły jeszcze ze stanu zwierzęcego.

Ale i tam, gdzie szeptem oręza, huk armat i kul poświsły tysiące niosą śmierci, iść w bój zacięty z podobnemi sobie istotami, w obronie wiary, ojczyzny, lub wielkich ideałów cywilizacyi i tam potrzeba męskiej duszy, by zaprzec samego siebie i własną krew, własne życie nieść na ofiarę.

To też, gdy po powrocie z dalekiej podróży, lub z pola walk krwawych zejda się męże, co na lądzie i wodzie z pogardą śmierci w oczy patrzyli, wnet popłynie gawęda, pełna wspaniałych obrazów, bohaterских epizodów, co krew w sercu słuchaczy rozgrzeje i do nowych zapasów ich usposobi.

Stoją nietknięte pełne wina dzbany, zagasły lalki pod wpływem słów żeglarza, co w prostej a obrazowej mowie rozwija pełne grozy dzieje walki morskiej z rozszalałemi żywioły. Nawet bohater walk krwawych długiej wojny, która krwią i pożogą całe zalała krainy, zmarszczył

brwi krzaczaste i zasluchany podziwia odwagę tych ludzi, rzuconych na igraszkę fal morskich i zagniewanego nieba.

Ale nie oni znają walkę!

„Lecz kto bez chleba i bez łyzy bratniej,
Pośrodku ludzi sam siłą własną
Szedł i zdobywał w życiowej matni
Każdy kęs chleba, każdą myśl jasną,
O ten zna walkę...”

Bo nielada hartu duszy potrzeba, by siłą własną wspiąć się na te wyżyny, skąd bratobójcza walka na ziemi wydaje się zbrodnią, plamiącą ludzkość całą, a walka z żywiołami zaledwie igraszką, wobec tej walki, którą z sobą samym i otoczeniem stoczyć potrzeba, by zbliżyć granicę światu — chwilę tryumfu wiekuistej Prawdy, nad namętnościami i bezprawiem.

St. Jan.

Z WARSZAWY.

Uznanie. Członkowie zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności z p. Suligowskim, prezesem na czele, zebrali się w tych dniach w celu uczczenia zasług b. prezesa zarządu tej instytucji, p. Jana Pawła Łuszczewskiego. Prezes Suligowski po przemówieniu wręczył b. prezesowi grupę fotograficzną członków wielkich rozmiarów.

Ofiara. Kupiec i przemysłowiec, p. St. Brun, ofiarował zgromadzeniu kupców warszawskich 3,000 rubli na założenie szkoły. W razie, gdyby na ten cel nie zebrano dostatecznej sumy z ofiar, w takim wypadku ofiarodawca przeznacza te pieniądze na wydawanie wsparć podupadłym kupcom.

Tramwaje. Jak donosi „Słowo“, władza wyższa zatwierdziła koncesję, udzieloną spółce p. Lucyana Wrotnowskiego na eksploatację tramwajów warszawskich. Pozostały jeszcze niektóre punkty do załatwienia, tak, iż sprawy nie można jeszcze uważać za ostatecznie ukończoną.

Politechnika. Profesor-adjunkt instytutu agromicznno-leśnego w Nowoaleksandrii; Deitseh, mianowany został profesorem zwyczajnym w tu-tejszym instytucie politechnicznym na katedrze budownictwa hydrotechnicznego.

Schronienie dla nauczycielek. Tutejsze schronienie dla nauczycielek daje przytułek 40-tu nauczycielkom, znajdującym się bez miejsca. Obecnie urządzony będzie przy schronieniu lazaret, oraz apteka podręczna.

Kursy dla farmaceutek. Warszawskie Towarzystwo farmaceutyczne wystąpiło z projektem urządzenia kursów farmaceutycznych dla kobiet w celu przyjęcia im z pomocą przy zdawaniu egzaminów.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza oświadczył magistratowi, że na koszty utrzymania w należytej porządku pomnika i otaczającej go balustrady gotów jest złożyć do depozytu warszawskiego kantoru Banku państwa rb. 6,000 w obligacjach miejskich, jako kapitał żelazny, z którego odsetki używanoby na powyższy cel. Funduszem tym rozporządzałby komitet, złożony ze starszego inżyniera miasta, budowniczego miasta i inspektora plantacji miejskich, oraz jednego z obywateli, wybranego za pierwszym razem przez komitet budowy pomnika. Propozycja ta ma być przedstawiona do uznania władzy wyższej.

Z PETERSBURGA.

Przy departamencie handlu i rękodziel utworzoną została komisja celem opracowania przepisów w przedmiocie uporządkowania handlu zbożem. Posiedzenia komisji rozpoczną się w d. 1 marca r. b. Program obrad będzie następujący:

- 1) Elewatory do ogólnego użytku.
- a) Czy pożądanem jest w Rosji powiększenie sieci elewatorów do ogólnego użytku, w jakim kierunku sprawa ta ma być uskuteczniata?
- b) Jakie zadania ekonomiczne mogą być powierzone składom zbożowym.
- c) Jaki udział mogą wziąć w rozwoju systemu składowego strony interesowane?
- d) Zarząd i nadzór nad działalnością składów zbożowych.
- II. Czy pożądanem jest i możliwym utworzenie specjalnego nadzoru nad handlem zbożowym w portach i punktach handlowych.
- III. Jakie należy ustanowić obowiązkowe zwyczaje w handlu zbożowym w portach.
- IV. W jaki sposób najlepiej zmienić obecne warunki międzynarodowych arbitrażów.
- V. Przy pomocy jakich rozporządzeń instytucji lokalnych (komitetów giełdowych) można uporządkować handel zbożem, dowożeniem osi do portów?
- VI. Jakie znaczenie mają dla handlu zbożem obecne przepisy o wydawaniu pożyczek na zboże przez Bank Państwa i banki prywatne.
- VII. Jaki wpływ na uporządkowanie handlu

zbożowego mogą mieć agentury handlowe dróg żelaznych.

VIII. Czy pożądanem jest ustanowienie obowiązkowego oczyszczania?

IX. Czy pożądanem jest wprowadzenie obowiązkowego handlu zbożem na wagę.

Z mody.

Trzeba być bardzo biegłym historykiem, by należycie ocenić zmiany, które wprowadza moda, wyłękając z arsenału starzyzny dawno zarzucone pomysły i przemycając je jako nowość. Ale znawstwo takie dawałoby tylko pewną moralną satysfakcję, bez której łatwo obejść się i bez której doskonale też obchodzą się najstrojniejsze modnisie. Nie przeczuwają one, jak je podeszła moda; hołdują tej możnej pani, bo bez niej obejść się nie mogą, a ponieważ im z tem doń — kłóży miał serce, psuć tak niewinną uciechę przypomnieniem, że anno olim w całym podobny sposób podnosiło się wdzięki uroków kobiecości.

Te filozoficzne refleksje mimowoli nasuwają się na myśl, gdy zważymy np. coraz większe — obecnie właśnie — sukcesy kroju empire. Toalety wzorowane na strojach z czasów pierwszego cesarstwa nie od dzisiaj cieszą się sympatją w buduarach i „interieurach“; teraz jednak przedsięwzięto śmiało próby wprowadzenia ich do salonów — no, i skutek nie zawiódł oczekiwań. Naturalnie trzeba by dużo optymizmu dla przypuszczenia, że styl „empire“ zdoła całkowicie opnować stroje kobiece; na to jest on za subtelny. Nie da się jednak zaprzeczyć, że indywidualnie może on doskonale spełniać swe zadanie. Zwłaszcza kobiety smukłe doskonale wyglądają w strojach epoki napoleońskiej. I to jeszcze nadmienić należy, iż krój „empire“ wyzywa niejako do brawury w akcesoryach. W Paryżu sensację wywołał empirowy kostyum jednej z artystek. Spódnica z różowego jedwabiu cała pokryta koronkami, nad nią tunika z różowego aksamitu, zaokrąglona spodem, obramowana sobolami i wspinała koronką „Duchesse“, do tego króciutki, dekoltowany „bolero“ z bufiastymi epoletami z tiulu, w miejsce rękawów.

Toalety balowe jaśnieją niewidzianem dawniej bogactwem ozdób; moda niczem nie gardzi, byle jak najciszej przystroić nadobne tańczonice. A więc błyszczą złotem i srebrem, czarują misternymi naszywkami z jedwabiu, szenili, perł i t. p. Niektóre toalety przybrane są temi akcesoryami tak suto, że formalnie tła nie widać. Zaczyna to zresztą wchodzić w życie nie tylko przy toaletach balowych. Proszę tylko przypatrzeć się uważnie modnym okrywkom, w których pionierki mody pokazują się na ulicy, a uderzy nawet profana bogactwo rozmaitych naszywek.

Bardzo ładny strój wieczorowy sporządzono dla jednej z naszych artystek w pewnym tutejszym „atelier“ modnym. Jest to princesse, cała, z wyjątkiem trenu, pokryta haftem szenilowym, zdobna w wyciętym gorsie garnirankiem z tiulu. Za materiał użyto jedwabiu jasno-błękitnego, od którego wybornie odbijał haft z czarnej szenili. Inna z modnisz naszych sensację prawdziwą wywołała suknią, sporządzoną z koronki „chantilly“ z narzutem jaskrawych kwiatów, haftowanych barwną szenilą.

Coraz większą popularnością cieszą się naszywania „Paillettes“; na balowych toaletach, które obsypuje się niemi z rozrzutnością, graniczącą z marnotrawstwem, wyglądają one istotnie nadzwyczaj efektownie, oślepiając błyskiem i blaskiem. Wykwintne panie, które lubią imponować skromnością, często kosztowniejszą od przepychu, z upodobaniem przywdziewają na bal suknie z białego atlasu, nakrytego czarnym lub barwnym, haftowanym tiulem. Niektóre podnoszą wspaniałą istotnie efekt takiego stroju, wkładając pomiędzy atlas i nakrycie jeszcze tiul bogato haftowany „paillette'ami“ i perłami. Często zastosowanie w balowych strojach znajduje także biały tiul haftowany złotem lub „paillette'ami“.

Mnóstwo nowych fasonów pojawiło się wśród okrywek wieczorowych. Jak wszystkie wogóle nakrycia, mają one dążność do wydłużania się w tyle, daleko poza demarkacyjną linię przodu. Wspaniałe model oglądać można w jednej

z pierwszorzędnymi naszymi pracowni; użyto na tę nakrywkę aksamitu koloru „cerise“ obramowanego szeroko chinchilla; szeroko kapiszon wyłożony gipiurą na białym atlasie. Ten sam materiał widzimy na wysoko wyniesionym kołnierzu, podbitym z przodu chinchilla. Uzupełnienie stanowi olbrzymi fontaż z jedwabnego muślinu, inkrustowany koronką, z opadającymi długimi końcami. Niektóre z okrywek są tak długie, iż sięgają aż do rąbka spódnicy, podczas gdy inne, krótkie z tyłu, wydłużają się tylko z przodu, zwisając w sutych fałdach. Okrywki takie sporządza się zwykle z czarnego jedwabiu i naszywa „paillette'ami“. Podszewkę najczęściej różową, przyozdabia się obficie wolantami z takiegoż muślinu jedwabnego.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa kotów została otwarta dnia 4 b. m. w New - Yorku. Nadesłano na nią ogółem przeszło 1,000 sztuk tych zwierząt, a są między niemi bardzo drogie okazy.

Najpiękniejszym jest kot „Kink Tab“ nadesłany z Francji, oszacowany na 1,000 funtów szterlingów (10,000 rub.) dalej następuje „Black Agnes“ z Holandii (200 f. szt.) i prawdziwy kot syamski, za którego lubownicy kotów ofiarowują 100 f. szt.

Na wystawie znajduje się także kot „Cervera“, znaleziony na pokładzie krzyżowca „Cristobal Colon“ po bitwie pod Santiago.

Pszyszłość złota i srebra. Organ profesorów uniwersytetu moskiewskiego „Russkija Wiedomosti“, zamieścił artykuł p. t. „Przyszłość złota i srebra“, roztrząsający rzecz ze stanowiska geologicznego. Badania wskazują, iż złoto zaczyna się w kopalniach wyczerpywać, zapasy zaś jego już teraz są silnie nadwyżone, pomimo, iż odkryto w ostatnich czasach nowe miejscowości złotonosne. Kalifornia, Australia, Transwaal, wreszcie Clondyke — dostarczyły dużo złota, wszelako żądza tego kruszcza wśród ludzkości sprawiła, iż on się szybko w tych miejscowościach wyczerpuje, a w Kalifornii niema go już weale. Za 30 lat wyczerpie się złoto w Transwaalu; na Syberii dokonywują się poszukiwania złota; południowa Australia także ma jeszcze dosyć złota, — wszystko to jednak w końcu się wyczerpie, wówczas zaś nadejdzie chwila, o której będzie można ściśle powiedzieć, że „minął wiek złoty“. — Srebro znajduje się w lepszej pozycji — i czas wyczerpania się tego kruszcza jest jeszcze odległy; zaznaczyć jednak należy, iż w Europie n. p. eksploatują się te same kopalnie srebra dziś, co przed 2000 lat; wyczerpać się też w końcu muszą. Sprawa tą zajmują się żywo politycy ekonomiczni, starając się zbadać położenie, jakie się po wyczerpaniu złota i srebra w świecie finansowym wytworzy.

Krezusy. W majątku swoim Folton zmarł w tych dniach w 75 roku życia John Tyson, zwany krezusem australijskim.

Tyson pochodził z Nowej Walii południowej. Ojciec jego, rolnik z zawodu, dorobił się majątku na handlu bydłem. W chwili, gdy Tyson zaczął pracować na własną rękę, Australia wyglądała inaczej, niż dziś. Prowincja Queensland była prawie niezaludniona, a nieliczni koloniści stąpali po nieeksploatowanych prawie kopalniach złota. Z czasem ludność zaczęła napływać. Kopalnie zaludniły się gwarkami, a jednocześnie dla handlarzów bydłem i mięsem złote nastaly czasy. W ciągu lat kilkunastu Tyson, który objął „interes“ po ojcu, dorobił się majątku, szacowanego na 200 milionów dolarów. Zmarły odznaczał się hojną ofiarnością na cele publiczne.

Jedno z pism niemieckich w artykule o bogactwie Berlina, podaje następujące szczegóły: Majątek najbogatszego berlińczyka wynosi ledwie 27 milionów marek. Majątki czterech berlińczyków przewyższają 20 milionów marek; jeden z nich ma 26 milionów, drugi 25 milionów, trzeci 24 miliony, czwarty 21 milion. Majątki 29 berlińczyków przewyższają 29 milionów, ale nie do sięgają 20 milionów marek. Ludzi, których majątki wynosiły przynajmniej po 3 miliony marek, było w 1896/97 roku 252. Zwyczajnych milionerów, tj. posiadających tylko po milionie marek, było 921. Wszystkich milionerów, tj. takich, którzy mają przynajmniej milion marek, jest

1173. Takich zaś, których majątek wynosi przynajmniej pół miliona, ale mniej niż milion, jest 11.257. Cały opodatkowany majątek berlińczyków wynosił 1,824,500,000 marek, czyli 12-22 proc. całego opodatkowanego majątku w królestwie pruskim, wynoszącego 64 miliardy marek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy niemieckie.

W obradującym obecnie parlamencie niemieckim partya katolicka centrum wywiera przeważny wpływ na bieg obrad, i rząd bardzo liczyć się z nią musi. Dzięki temu prawo o przywrócenie Jezuitów doczekało się nareszcie urzędywania. Wprawdzie prawo to przyjęte już raz było przez parlament niemiecki w r. 1897, lecz nie doczekało się zatwierdzenia przez radę związkową.

Teraz atoli wobec przewagi partyi centrum nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uchwała senatu stanie się prawem. Sam cesarz Wilhelm odnosi się do partyi centrum z niepowszednią życzliwością; widzi w niej bowiem oporę dla swej polityki wewnętrznej.

Prawo zabraniające jezuitom osiedlać się w Niemczech wydane było jeszcze w roku 1872 i niema racyi mniemać, aby pogląd na jezuitów uległ od tego czasu radykalnej zmianie.

Po staremu uważają ich dotychczas w Niemczech za zdeklarowanych wrogów protestantyzmu i w czasie obrad parlamentarnych przeciwnicy Jezuitów wykazywali niebezpieczeństwo grożące zdaniem ich protestantyzmowi, jeśli prawo przeciw jezuitom uchylonem zostanie.

Na korzyść jezuitów głosowali oprócz katolików centrum, polaków i alzateczyków, liberalni i socjaliści. Ci ostatni w imię zasady potępiającej wszelkie wyjątkowe prawa. Przeciw projektowi głosowali konserwatyści i liberalni narodowcy.

Tym razem rada związkowa nie może odrzucić przyjętego przez parlament projektu, rząd bowiem bez pomocy centrum nie byłby w możności przeprowadzić wielu niezbędnych projektów do prawa.

W odmiennym zupełnie stosunku pozostaje rząd do partyi socjalno-demokratycznej, między którą a cesarzem Wilhelmem rozegrało się obecnie znamienne nieporozumienie. Rada miejska w Berlinie wybrała na swego prezydenta socjalistę Kirschnera a inspektorem szkół zamianowała wodza socjalistów, Singera. Cesarz obu wybrańcom odmówił zatwierdzenia. Ponowne przedstawienie rady miejskiej spotkał tenże sam los. Wówczas rada postanowiła obejść się bez sankcyi cesarskiej i w rocznicę urodzin cesarskich ogłosiła wybór Singera za ważny i z prawem tudzież statutami rady zgodny.

Starcie to municypalności berlińskiej z rządem cesarskim jest najważniejszym wypadkiem chwili bieżącej. Dowodzi bowiem, że rząd kociując partję katolicką jednocześnie energicznie zwalniać będzie partję socjalno-demokratyczną.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Nieporozumienie wynikłe pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami o wyspy Samońskie, dotychczas nie zostało jeszcze zażegnanem.

Od chwili zajęcia wysp Filipińskich stosunki niemiecko-amerykańskie zaognione już przedtem wskutek zaprowadzenia przez Amerykę niewygodnej dla Niemiec taryfy celnej, znacznie się pogorszyły.

Dla Niemiec z wielu przyczyn zajęcie wysp Filipińskich przez Stany Zjednoczone było niepożądanem. Wypadki rozgrywające się obecnie na archipelagu Filipińskim pozostają w pewnym związku z niezadowoleniem Niemiec z polityki celnej Stanów Zjednoczonych. Lecz ani taryfy celne, ani wyspy Samońskie nie doprowadzą do starcia i znikną z powierzchni dyplomatycznej same przez się.

Co prawda sprawy celne trudniej będzie doprowadzić do porządku, Stany Zjednoczone bowiem z niesłychanym uporem bronią swej ultra protekcyjnej polityki celnej, która handlowi niemieckiemu nieobliczone przyczynia szkody. Tu właśnie leży rdzeń pogłosek o franko-niemie-

ckiem przymierzu, które i we Francyi wobec targu z Anglią znalazło sympatyczny oddźwięk. Wprawdzie w ostatnich czasach stosunki między Anglią i Francją znacznie się poprawiły, a „Temps“ w półurzędowym artykule nie widzi potrzeby, ani podstaw, któreby sojusz franko-niemiecki czyniły możliwym.

Niemniej przyczyny, które spopularyzowały myśl zbliżenia się ku sobie dwóch wrogich dotychczas narodów istnieją i nie w ich istocie wewnętrznej zmianie nie uległo.

Układy, które się obecnie toczą między rządami francuskim i niemieckim mogą nie doprowadzić do pożądanego rezultatu, a wówczas i projekt francusko-niemieckiego przymierza wypłynie na porządek dzienny.

Telegramy.

Wiedeń, 6 lutego. Wierno konstytucyjna większa własność ogłasza komunikat, w którym podnosi konieczność zajęcia stanowczego stanowiska wobec przesilenia, zagrażającego interesom państwa i z powodu ważności zapasów mających postanowień, poleca komitetowi wykonawczemu, aby poczynił wstępne zarządzenia.

Praga, 6 lutego. Wszyscy niemieccy i czescy nauczyciele postanowili na d. 25 marca zwołać do Lobositz wspólny zjazd zawodowy z wykluczeniem polityki.

Paryż, 6 lutego. Przesłuchani w charakterze świadków profesorowie Mayer, Giry i Molinier powiedzieli redaktorowi „Tempsa“, iż oświadczyli przed sądem, iż bordereau pochodzi z ręki Esterhazego. Komisya rewizyjna odbyła pięciogodzinne posiedzenie, na którym przemawiali: prezydent ministrów Dupuy i minister sprawiedliwości Lebret. Podobno zastanawiano się nad tem, czy ścigać Beaurepairea za niesłuszne obwinienie niektórych sędziów, czy też tych sędziów przed wyższą radą dyscyplinarną.

Paryż, 6 stycznia. Izba karna przesłuchiwała generała Rogera.

Marsylia, 6 lutego. Z powodu odjazdu Rocheforta i towarzyszy jego do Algieru zaszły tu głośne manifestacje. Od hotelu, w którym zamieszkał, aż do portu stały niezliczone tłumy, wnosząc raz po raz okrzyki. Powóz, w którym jechał obrzucono kwiatami, pomarańczami i kilku kamieniami. Zaszły bójki, dokonano kilku aresztowań. Dwóch radców municypalnych raniono w twarz.

Konstantynopol, 6 lutego. Umarł minister handlu Dżellal-Eddin pasza.

Birmingham, 6-go lutego. Odbyte zebranie przedstawicieli politycznych i religijnych stowarzyszeń publicznych w środkowej Anglii oświadczyło się bardzo przychylnie dla zasad, wyłuszczonej w okólniku rosyjskim, dotyczącej ograniczenia uzbrojeń.

Massawa, 6 lutego. Potwierdza się wiadomość o zawarciu pokoju między Makoenem i Mangaszą. Warunki pokoju nie są znane, pewną jest jednak rzeczą, że władza nad prowincją Tigre przechodzi na Makonena.

Paryż, 6 lutego. Dziennik „Soir“ dowiadyuje się, że minister sprawiedliwości Lebret i prezes trybunału kasacyjnego Mazeau porozumiewali się co do stawienia oskarżonych przez Baurepairea członków trybunału, przed połączone izby trybunału kasacyjnego, jako przed sąd dyscyplinarny.

Paryż, 6 lutego. Odbyło się tu pierwsze zebranie członków stowarzyszenia „ojczyzna francuska“, utworzonego przez znakomitości na polu literackim celem uspokojenia umysłów, wzburzonych skutkiem procesu Dreyfusa. Obecnych było 1500 członków, w tej liczbie Cavaignac i kilku członków Akademii francuskiej. Lemaitre wypowiedział mowę, w której ostro krytykował agitację, skierowaną przeciw armii i oświadczył się za rewizją procesu przez trybunał kasacyjny w pełnym składzie, podejrzania bowiem, wywołane przez Izbę karną staną na przeszkodzie sprawie uspokojenia. Mowę swoją zakończył Lemaitre sformułowaniem programu następującego: rozwijać miłość ojczyzny, osiągnąć miłość i jedność między wszystkimi francuzami, organizować komitety prowincjonalne.

Madryt, 6 lutego. Rada ministrów postanowiła zmieścić ministerium kolonii i upoważniła Sagastę do przywrócenia praw konstytucyjnych, skoro uzna to za właściwe. Spodziewają się, że przywrócenie to nastąpi niebawem.

Madryt, 6 lutego. Do Se. Illi zawinął parowiec „Giraldo“, wiozący prochy Kolumba. W katedrze odprawione zostało wobec władz nabożeństwo żałobne. Zwłoki złożone zostaną tymczasem w kościele tutejszym, dopóki nie ukończony zostanie grobowiec.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL: Janszje z Offenbac-, Kratczkowski z Suwałek, Comber z Drezna, Lewi z Warszawy, Homelnicki z Odessy, Keroczkow z Moskwy, Troyer v. Aufkriehen z Wiednia.

HOTEL „VICTORIA“: Dębowski i Blum z Warszawy, Hoch z Kolii, Fuchs z Smichowa, Kesler z Wrocławia, Zorochowicz z Pawłogradu, Glatow z Odessy, Gussatyński z Charkowa, Krywicki z Bereznegi Bilicz z Mińska, Bochne ze Zgierza.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Encyklopedyi Powszechnej S. Orgelbranda“.

Teatr Łódzki „VICTORIA“ M. Wołowskiego.

We wtorek dnia 7 lutego 1899 r.

BENEFIS

JÓZEFA SOSNOWSKIEGO

NOWOŚĆ. Pierwszy raz. NOWOŚĆ.

KOLEGA
CRAMPTON

Komedya w 5-ciu aktach, przez Gerharda Hauptmana.

OSOBY:

Crampton, profesor malarstwa w akad. sztuk pięknych	p. Winkler
Gertruda, jego córka	p-na Ordon
Adolf Strähler, bogaty fabrykant	p. Kopezewski
Maks, jego brat, uczeń akademii sztuk pięknych	J. Sosnowski
Agnieszka Wiesner, z domu Strähler, ich siostra	p-ni Pankiewicz
Kirchheim, profesor rzeźby w akademii	p. Kiernicki
Professor Mylius, architekt	p. Różański
Höfller Mopres, w usługach profesora Cramptona	p. Bartoszewski
Feist, restaurator	p. Fertner
Janecki)	p. Gurynowicz
Popper) akademicy	p. Szezurkiewicz
Stengel)	p. Nowicki
Weitzbach)	p. Meleer
Selma, kelnerka	p-na Lubička
Seipert) malarze pokojowi	p. Ceremużyński
Künge)	p. Wisłocki
Kastner, właściciel oberży	p. Stokowski
Expres	p. Wisłocki

Rzecz dzieje się za naszych czasów w wielkiem mieście szlaskiem.

Początek o godz. 8 wieczorem.

!! TELEGRAM !!

Mam zaszczyt zawiagomić Szanowną Publiczność, iż mój

Handel Win i Restauracya

Benedykta № 10 róg Wólcząskiej,

jak dotychczas, tak i nadal otwartą będzie

do godziny 2-iej w nocy

pod moim osobistym kierunkiem

Wyborowa kuchnia, Osobne Gabinety.

Koncert od 7-iej godziny

Z szacunkiem

F. KARBOWNICKI.



Akcyjne Towarzystwo



Zakładów



Ceramicznych

DZIEWULSKI i LANGE.

FABRYKA w OPOCZNIĘ,

Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

WYRABIA i POLECA:

Posadzkę terrakotową, gładką i rzymską, w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną, w cenie od 95 kop. za łokieć kwadratowy.
Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian.
Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury wysokiego gatunku formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopulaków, pieców wapiennych i t. p.

Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd—Warszawa, Włodzimierska N. 14. Telefonu № 1158.

Kata'ogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie. Upraszamy Szanownych naszych Odbiorców o wczesne zamówienia.

W mojej Szkole prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18

lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (23 grudnia) 1899 roku

ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

Lekcyi Muzyki

Z poważaniem

Aleksander Zimmer.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

„KLUCZE“Stacya Olkusz Guber. Kielecka
Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministerjum Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

HUGO MANNABERG**Kanarki Harcowskie.**Przybyłem z wielkim wyborem kanarek prześlicznie śpiewających w dzień i przy świetle. Pozostają tylko na dni kilka w Hotelu Rzymskim, ul. Mikołajewska 59.
A. HEILSCHER.

KAZIMIERZ

Dr. BRZOSOWSKIAkuszer—Choroby kobiece
Piotrkowska 9, dom Sachsa.**Kancelarya Obrończa**

Adwokata Hipolita TRUSZKOWSKIEGO

ul. KAMIENNA № 17.

PLAC

równow zniwelowany, z pompą w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska Nr. 35

w Handlu Win i Delikatesów

W-iej CZAPLICKIEJ

109—3—1

Mieszkanie

zajmujące całe II piętro z korytarzem i wygodami przy ul. Zielonej, Wschodniej, Cegielińskiej lub Dzielnej potrzebne od 1-go Lipca. Oferty z oznaczeniem ceny w redakcyi „Rozwoju“ dla Lokatora.

109—3—1

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY;

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanterię meblową; łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ampie i abażury, trema, lustra, dywany, chłodniki i portyery, maszyny do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budowniczo.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asokuraeyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominum Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gościński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakresie gospodarstwa wiejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcyje żelazne.



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

KAUCYONOWANY

KANTOR MAMEK

przeniesiony został na

ul. Zachodnią № 26

dom Prussego.

E. Olszewski

SKŁAD WIN

i

RESTAURACYA**F. Karbownicki**

Benedykta № 10.

Otwarta do godz. 2

**Ogłoszenia drobne.**Zaginął paszport Florentyny Remani, wydany w Milicz (Prusy). Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w kancelaryi adwokata Askansa. Cegielińska 15.
Nr. 73

Kto kupię używany. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju“ sub. „S. G.“ 1—1

Zaginęła karta pobytu Julii Graneckiej wydana z m. Łodzi złożyć tamże w magistracie. 75—3—1

W czwartek dnia 2 lutego zaginął człowiek mający lat 26 cierpiący na umyśle. Odprowadzić do Andrzeja Bartoszewskiego wiesz Surzażew gmina Chojny. 76—3—1

Ogrodnik z dobrymi świadectwami może się zgłosić do kancelaryi Adw. przys. Bernarda Birenweiga, Zielona № 11. 77—4—1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, Nowy-Rynek № 6, poszukuje dwóch praktykantów do nauki.

4000 jest do umieszczenia na I numerze hipoteki po Towarzystwie. Wiadomość w Rektorykacyi Warszawskiej Piotrkowska N. 10. 67—1—1

Młody człowiek, pracujący kilka lat u adwokata przysięgłego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. N. P. 66—1—1

Potrzebna nauczycielka do 6-niej dziewczynki na 1 i pół godziny dziennie za obiady i wynagrodzenie. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. Z. 67—1—1

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana, Pasaż Meyera 7. 518—1—1

Sprawy sądowe, porady prawne, Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. Askansa p. adw. przys. Cegielińska 15. 544—0—1

Panie Kochanku, wymienione papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposhnikowa w Petersburgu.

Młody człowiek umiejący czytać, pisać po rusku i po polsku poszukuje jakiegoś zajęcia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju“. (Oferta — „Młody człowiek“) 60—0—2

Resztki rozmaite, chusteczki, chustki, szale, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedaje. Piotrkowska № 90. Lewa oficyna I piętro. 72—4—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 25 Января 1899 г.